Cena 150.000 Mk. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

PRENUMERATA WYNOSI:
Kaliszu miesięcznie 3.000.000 Mk.
odnoszeniem do domu 3.500.000 Mk.
Na prowincji z przesyłką
pocztową . . . . . . . . 4.000.000 Mk.
Zagranicą . . . . . . . 7.000.000 Mk.
Cena pojed. egzemplarza 150.000 Mk.

# GAZETA KALISKA

Pismo codzienne, polityczne, społeczne i ekonomiczne.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za 1 wiersz milim. lub jego miejsce na str. 1. 2. 3. gr. 10.
Nekrologi gr. 10. zwyczajne gr. 5

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI,
Kalisz, Al. Józefiny 1. Tel. № 91.
Otwarta od 9 do 6 po poł.

№ 90 (7720) Sobota, dnia 19 Kwietnia 1924 r Rok XXXII

# Alleluja!

Święto Zmartwychwstania Pańskiego, symbol odrodzenia z ducha i ciała, było z pokolenia w pokolenie źródłem ukojenia, pociechy i nadziei całej chrześcijańskiej ludzkości. Z odgłosem wielkanocnej pieśni spływają ku nam promienie światła i ukrzepienia, głosy symbolizujące triumf życia nad śmiercią, zwycięstwo idei prawdy i sprawiedliwości nad ciemnotą, kłamstwem, bezprawiem i przemocą.

A komuż bardziej, niż nam odrodzenia tego trzeba? Półtorawiekowa niewola nie pozostała bez wpływu na ukształtowanie się ducha polskiego. Zniepräwiła nas w gnuśnym bezczynie, stłumiła poczucie własnych sił i zdolności państwowo-twórczych. To też gdy zabłysnął Polsce świt wolności, w chaosie utrwalania podstaw państwowości własnej nie możemy się doszukać charakterów mocnych, umysłów jasnych i zdolnych do twardego czynu, zrodzonego z rozumu stanu. W prządnięci w jarzmo niewoli byliśmy rozumem naszych zaborców, utrwalaliśmy ich moc i potęgę, a gdy przyszło nam żyć samodzielnem życiem, zabrakło nam dla siebie umysłów wielkich, głów mądrych, mężów stanu przezornych, gospodarzy zabiegliwych, którzyby statek państwowości naszej utrzymać umieli na powierzchni wód wśród burzy, odmętu i wirów wrogiej polityki z awsze czujnych nieprzyjaciół odrodzonej Polski.

Dobiega szósty rok wolności — okres, który starczyć był powinien na umocnienie i utrwalenie fundamentów wielkiego, niepodległego państwa polskiego. Społeczeństwo nasze nie wyłoniło jednak dotąd dostatecznej ilości głów, serc i umysłów, powołanych do takiego sterowania nawą państwową, abyśmy bez niepokoju patrzeć już mogli w najbliższą przyszłość. Zjada nas i rozdziela waśń społeczna, zachłanność stanowa i egoizm partyjny, rozpraszający siły na bezowocne walki.

Czas myśleć o otrzeźwieniu, o zstąpieniu z manowców na bity gościniec dobra powszechnego. Mamy wszystkie warunki najpomyślniejszego rozwoju, które dążenie do sanacji stosunków ułatwić nam powinny. Mamy ustalone granice zakreślające nam obszary do niedawna sporne, dziś wcielone jak najcenniejsze klejnoty do skarbca polskiej korony. Mamy kraj bogaty w skarby naturalne i ziemiopłody, jakich nam zazdrości zagranica; mamy dobrze postawiony przemysł, mamy wyszkoloną i duchem miłości Ojczyzny przejętą armję — mamy wśród przedstawicieli narodu w ciałach reprezentacyjnych dość jeszcze rozumnych i miłujących kraj mężów, którzy nie poskąpią ofiar, trudu i poświęcenia dla dobra Rzeczypospolitej.

Wreszcie mamy ustaloną walutę, a co zatem idzie już całkiem normalne stosunki w kraju.

Więc w górę serca i umysły. Niech nadzieja opromieni ducha naszego, niech to święto Zmartwychwstania, symbol odrodzenia, przyniesie nam wiarę, odrodzenie serc i umysłów, skierowanych ku dobru ogólnemu, ku szczęściu i pomyślności Ojczyzny, która oby zakwitła chwałą i potęgą, jak w dawnych wiekach, gdy była zaszczytnem ogniskiem kultury europejskiej, niosąc światło ducha i najszczytniejsze pojęcia wolności obcym narodom.

Opadną mgły i opary, tamujące pełnię naszego zmartwychwstania. Gdy myśl rozumna, idea poświęcenia i ofiary wezmą górę nad ciasnym egoizmem, zmieni się w Polsce dzisiejszy wadliwy układ społeczny i dzisiejsze tłumiące życie nasze i naszą radość z niepodległości ekonomiczne pewnych warstw ustąpi miejsca sprawiedliwszemu systemowi rządzenia, a wówczas dźwignie się potężna, dobrze zagospodarowana Polska, zdobywając pełnię zaufania mocarstw zagranicznych, niosąc szczęście i zadowolenie wszystkim swoim synom.

Idące pokolenia błogosławić będą tę chwilę odrodzenia z ducha — poczętą w święty dzień Zmartwychwstania.

Alleluja!

Ludwik Stasiak.

# ZMARTWYCHWSTANIE.

Słońce pochyliło się ku zachodowi, a z tą chwilą zamieniła się Adrya w roztowione, płynne złoto. Na ten znak członkowie klubu artystyczno- literacko dziennikarskiego zaczynają, się schodzić. Vaporetto, które jak wrzeciono kręci się między Dubrownikiem a Lacromą co chwilę przynosi jednego z bohemy. Bo tu teraz tak ciepło! Przyszła dziś polska gazeta, która mówi, że teraz w Polsce mróz, że w Zakopanem sanna, a tu upał, a tu zakwit, a tu dominikanin zrywa z drzewa pomarańcze i gościom przez mur je podaje.

Spisuje rozmowę tak chaotyczną, paradoksalną i w swej logice nieobliczalną, jakiem było życie tych, którzy dzięki zastawionemu paltotowi i karcie kolejowej redakcyjnej z nieopalonego mieszkania na ciepłą Lacromę uciekli.

Ja jeden znam tajemnicę bytowania na ziemi! Grają w szachy. Potęga doprowadziła durnego pionka do ostatniej linji i powiada teraz, ty chamie ordynarny jesteś królową. Czy ten pionek jest lepszy od innych? Ależ nie, wszystkie pionki są takie same i ten jest taki sam, jak jego brat, którego wrzucono do spluwaczki. Niema talentów, niema geniuszów, niema epokowców są tylko nędzne pionki, które z nicości wydobywa potęga i mówi: ty będziesz królową. Tak powstał Aleksander, Kolumb i Michał Anioł.

— Idjotyczny fatalizm, który jest zdolen złamać wszelką ludzką energję.

— Nie panie, to nie bierny fatalizm, to czynna wiara w świadomą siebie Wszechmoc. I ta wiara nie łamie energji, ale stwarza energję. Mądry rolnik zasiewa rolę, czekając, aż łaska słońca nad jego trudem zaświeci, a więc każdy człowiek powinien uprawić i zasiać rolę i czekać na promień. Być gotowym do roli, którą pionkowi potęga odegrać każe.

— Ordynarny pionek dobyty ze spluwaczki rzekł do delegacji polskiej: zobaczę czyście godni być narodem!!

— Brawo! A widzisz pan! Nie my, ale on udowodnił, że nie godzien był opuszczać spluwaczki. Ale tak chciał ten, który w szachy gra.

— Czy pan czytujesz polskie gazety?

— Z obowiązku redakcyjnego wszystkie.

— Zbierz je pan, włóż do prasy, w której z siemienia olej się wygniata, zakręć korby i śruby i czekaj...

— Na co?

— Na wniosek.

— Jakiż będzie ten wniosek?

— Sumą, olejem, esencją, która z drukowanych dziejów tego czasu wypłynie, będzie to, że pionek miał słuszność.

— Żeśmy nie dorośli do zmartwychwstania?

— Mój panie! Pan czytasz wszystkie polskie gazety, a ja nie czytam ani jednej współczesnej polskiej gazety.

— Wiem o tem.

— Skąd pan wiesz?

— Bo ja piszę pański życiorys. Będzie w tym życiorysie liryczny ustęp: malował znakomite, obrazy, zajęty jednak olbrzymim trudem zdobycia techniki malarskiej nie znalazł czasu na to, żeby się nauczyć czytać i pisać.

Skłamiesz pan.

— Przecie sam mówiłeś, że nie czytasz ani jednej współczesnej polskiej gazety.

Ale przeczytałem od A do Z wszystkie polskie gazety z r. 1831 i 1863. Czytajcie je panowie! Porównajcie tę prasę ze współczesną. Cóż się stwierdza? W r. 1831 nie kradli, w r. 1863 nie znano paska! Wtedy nie było kłamstwa, złodziejstwa, karjery, rozkradania dobra publicznego, spekulowania na dewaluacji, wtedy łotr nie nie śmiał wdziać katońskiej szaty bohatera, który dla Polski pracuje. A dziś? Czy wy widzicie, że treścią naszego pisma od wstępnego artykułu do inseratów jest rozdzieranie szat i świadectwo naszego rozkładu i zgnilizny?

Pan nie możesz się dopatrzeć olbrzymich, dodatnich wartości dzisiejszych dni?

Widzę! Widzę! Przyznaję, że były i są olbrzy Przedstawić je panu?

— Tak.

Wezwał go naczelnik w r. 1920, poszedł bohater na bój, zdemobilizowano go, z głodu dziś wypalił sobie w łeb. Stoi weteran o jednej nodze pod latarnią i żebrze, prosi zbogaconą hołotę żeby mu na bułkę dała. Była naiwna, minister kazał składać złoto na skarb, zaniosła jedyną bransoletkę, jedzą ją wszy, bo nie ma funduszów na zmianę koszuli. Widzę spadkobierców listopadowego i styczniowego powstania, widzę ofiarny kwiat narodu, widzę ludzi, którzy dali życie, krew, mienie, mają oni już swoje miano i swój termin, który brzmi: ostatni proletarjat narodu.

To głupstwo! To za mało pan powiedziałeś! Gdyby tylko proletarjat! Posłuchaj pan rozmów w wielkomiejskim i małomiejskim szynku. Siedzą ludzie, likier i szampan się leje. Grabarz porzucił łopatę i przemycał spirytus, lakiernik ukrył tytoń, ogrodnik przemycał walutę, a w warsztacie szewca była litografia fałszywych banderoli. Szedł koło szynku człowiek obdarty. Synów stracił pod Warszawą, sam wyszdł ze szpitala i nie ma co jeść. Myślisz pan, że pijana hołota uszanowała majestat nędzy, że uznano przynajmniej to, że dzieci oddał nie paskowi, lecz wojnie? Czy pan myślisz, że powitano go przynajmniej słowem: proletarjusz?

— Jak go powitano?

— Pijany tłum rzekł: dureń!

— Ja to wiem, że jeśli jeszcze raz do grobu zjedziemy, to już nigdy nie zmartwychwstaniemy. —

— Zupełnie słusznie. Dawniej dla hyen Wiednia, Petersburga i Berlina istniał straszliwy wyrzut sumienia, istniały przeczyste postacie Traugutą, Sowińskiego i Kościuszki, dziś tego wszystkiego niema. Wezmą w rękę naszą własną dzisiejszą pracę, tomy te w parlamentach odzyskawszy wolność, tak się rządzili. Nasz własny wyrok o nas, zdławi wszelki promyk sympatji swiata...

— Sezonowe państwo!

— Ja nie należę do ludzi, którzy mówią: „credo, quia absurdum est“, nie wierzę w żadne nieśmiertelności i żadne zmartwychwstania.

— Jak zmartwychwstaniemy i co z nas w wskrzeszą?

— O czem pan mówisz?

— O wszelkiej nieśmiertelności. Analizuję moje własne życie. Wstaję rano, piję herbatę i palę papierosy. Idę do biura, potem jem obiad. Potem czarna kawa z pornografją i znowu biuro, potem karty, piwo w szynku i noc. Powiedzcie mi, który to szczegół tego żywota ma przejść w życie pozagrobowe? Wymieńcie mi wogóle co z żywota wszechludzi może być przeniesione poza grób? Karty, westchnienia erotyczne, pycha egoteizmu rozdętej megalomanią ludzkiej żaby?

Malarz pochylił się ku ziemi i podniósł z niej atom.

— Co to jest?

— Nic Proch.

— Czarne ziarnko.

— To jest nieśmiertelność.

— Jakto?

— Widzisz pan ten las olbrzymich pinii nad morzem?

— Widzę.

— W tym atomie, który leży na mej dłoni mieszka nieśmiertelność. W tem ziarnku mieszka pień jak maszt okrętowy ogromny, tam są rosochate gałęzie, na których ptaki się gnieżdżą, bukiety listowia zielonego, zakwit wiosny i rozłożyste korzenie. Zdechnę jak pies? Nic z życia mego nie przejdzie w nieśmiertelność, nic nie jest godne aby poszło za grób? Masz pan słuszność. Wszystko umrze na wieki, wszystko, chyba, że we mnie jest atom...

— Jaki?

— Czyn dobry.

— Kazanie nam pan tu mówisz?

— Nie panie. Ja mówię o nieśmiertelnej Polsce. W morzu nędzy widzę atom. Trudno go okiem dojrzeć, a jednak w nim mieszka byt olbrzymi i wspaniały. Jest ziarno narodu. Ziarnem tym ci, którzy polegli za kraj, ci, którzy ostatnią nędzę cierpią, ci szaleni, którzy wszystko, co mieli, Polsce oddali. Oni są solą tej ziemi, z nich wyrośnie potęga i nieśmiertelne życie.

Ozwał się gwizd vaporetta i zagrały w Dubrowniku wspaniałe, weneckie dzwony. Zwiastują, że zeszło święto Rezurekcji i Zmartwychwstania.

Witold Zecheater.

# ALLELUJA!

Kwitną serca jak kwiaty wiosenne,
Kwitną serca w złocistej ekstazie
jako świtu poblaski promienie,
jak te listki na drzewach, jak bazie...
Alleluja!

Kwitną serca modlitwą gorące,
snem o wiośnie zaśnione przecudnie,
Kwitną serca jak złote to słońce,
jak dnia jasność i wonne południe...
Alleluja!

Kwitną seca miłością wezbrane
kwitną serca jak mają naręcze,
jak świąteczne uśmiechy wiośniane,
jak te szczęsne Zmartwychwstania tęcze...
Alleluja!

# Kupiec z Mühlheimu.

Hugo Stinnes kupiec z Mühlheimu — tak brzmiał bilet wizytowy świeżo zmarłego potentata przemysłowego. Jego działalność nie miała w sobie nic nadzwyczajnego prócz nieomylnej pewności w wyzyskiwaniu konjunktury. Był on kupcem w najściślejszem tego słowa znaczeniu, a kupiectwo jego polegało na możliwie dokładnem wypompowaniu klienta z gotówki. Dopóty mogli Niemcy z nim się targować a było to przed wojną, Stinnes, jak i inni kupcy stawiał ceny niskie, a czasem „konkurencyjne“. Podczas wojny a przedewszystkiem po wojnie umiał zawładnąć konjunkturą do tego stopnia, że rękę jego nie tylko wewnątrz odczuwano, liczono się z nim i zagranicą. Albowiem zaopatrzony w podziemne a niechybne sposoby zaopatrywania się w gotówkę umiał podpatrywać stosowne do akcji momenty i zdobywał nowe przedsiębiorstwa i nowe tereny tak szybko, że nim rozgłosił się sam fakt nabycia, szła za nim stinnesowska konjunktura, zagarniająca produkcję fabryczną, dostosowująca ją do nowych wskazówek i wyłączająca ją z organizmu ekonomicznego danego kraju. Albowiem system wertykalny Stinnesa polegał przedewszystkiem na tem, że produkował on wszystko od wydobycia surowca aż do najbardziej skomplikowanych narzędzi. Równocześnie wyrabiał ubrania dla robotników, budował sam gmachy fabryczne, kładł linie kolejowe i był w stanie sam ubrać, wyżywić i we wszystko zaopatrzyć nie tylko fabrykę, ale i wszystkich swoich robotników, których liczba w przedsiębiorstwach do niego należących przekracza miljon. Przez granicę nawet (np. ze Styrji) sprowadzał produkty swoich fabryk, gdy chodziło mu o uniezależnienie się czy od konkurencji czy od rozporządzeń rządowych.

Anegdotycznie działalność Stinnesa przedstawia się następująco: Pochodząc z rodziny kupców węglowych, w 23 roku życia zakłada firmę na swój własny rachunek. Firma rozwija się szybko i wkrótce Stinnes stoi w pierwszym szeregu przedsiębiorców węglowych, aczkolwiek firma jego nie może równać się z potężnemi organizacjami w stylu Kruppa lub Thyssena. Jednak że Stinnes uporczywie wyłamuje się z dotychczasowych sposobów prowadzenia takich przedsiębiorstw i stara się jak największą produkcję skupić w swoich rękach. Dwa pierwsze lata wojny niepostrzeżenie dla ogółu niemieckiego, tem mniej dla przemysłu zagranicznego, czynią z firmy Stinnesa potęgę wyjątkową. Z ramienia i z polecenia sztabu jeneralnego niemieckiego zajmuje się eksploatacją kopalń lotaryńskich i kopalń w okupowanym terenie północnej Francji. Tam wyprobowuje Stinnes metody, które bez powodzenia pragnął zastosować w czasie biernego oporu. Przedsiębiorstwa jego rozrastają się tak szybko, że w dalszych latach wojny zaopatrzenie armji niemieckiej w surowiec zależy głównie od niego. Łatwo zrozumieć, że wpływy jego wzrastają także odpowiednio. Pod koniec wojny Stinnes inauguruje nową fazę, która zresztą jest dowodem jego genialności. Zrozumiał jeden z pierwszych, że podkopana wypadkami wojennemi i następstwami wojny waluta niemiecka nie da się długo na dotychczasowym poziomie utrzymać i dlatego najważniejszym problemem przemysłowym jest zachowanie jak najdłuższe pozorów dawnej waluty, przy równoczesnem potężnem wzmożeniu produkcji. Stinnes począł kupować wszystko, co mu pod rękę wpadło. Kupował stocznie w Hamburgu, lasy w Bawarji, doki w Bremie i magazyny we Frankfurcie. Nabył hotel Esplanade w Berlinie i niby na dodatek dotychczasowy organ urzędowy rządu niemieckiego „Deutsche Algemeine Zeitung“ czyniąc z niej organ „par excellence“ nacjonalistyczny, a na redaktora zaangażował dotychczasowego posła socjalistycznego P. Lenscha..

We wszystkich większych miastach niemieckich przechodziły w jego ręce przedsiębiorstwa fabryki, domy, dzienniki. Nikt nie spodziewał się dewaluacji w tych rozmiarach w jakich nastąpiła. Stinnes ten okres czasu umiał wyzyskać, bo zanim się spostrzeżono był dostatecznie silnym, aby organizować swe firmy na własny sposób. Całą ogromną produkcję płacił markami niemieckiemi a nadwyżkę kapitalizował w obcych walutach lub cennych akcjach i w stosownym momencie, gdy długi okres restauracji powojennej nadwerężył niektóre firmy zagraniczne, rozszerzył swą akcję na zewnątrz. Znaną jest akcja firmy Stinnesa w Austrji i Jugosławji. Potem pojawili się jego ajenci w Argentynie i nabyli tam dla niego na wyjątkowo dogodnych warunkach olbrzymie pokłady węglowe. Jeśli akcyjny majątek Stinnesa oznaczaliśmy fikcyjną zresztą cyfrą 10 miljonów dolarów w roku 1918 i zwa-

żywszy, że akcje te z powodu dewaluacji spadały rok rocznie przynajmniej o 100 proc., swej faktycznej wartości — łatwo pojąć, że człowiek, który nie tylko tracił, lecz jeszcze zarabiał na olbrzymich posunięciach temi akcjami, miał do rozporządzenia olbrzymie sumy, którymi dowolnie mógł operować. W tych zaś przedsiębiorstwach, których się nie wyzbywał, płacił robotnikom i prowadził administrację pieniądzem stałym gdyż kalkulację „dolarową“ wprowadził od pierwszego roku wojny.

Taktyka ta przynosiła Stinnesowi i tym, którzy umieli go naśladować olbrzymie zyski i umacniała tak niezwykle jego stanowisko, że powszechnie poczęto go uważać za najpotężniejszego człowieka powojennych Niemiec i wcześniej niż można przypuszczać tworzono około nazwiska kupca z Mühlheimu legendę, którą straszono nietylko w Niemczech, lecz i zagranicą. Gdziekolwiek dokonano jakiejś większej, tajemniczej a czysto spekulacyjnej tranzakcji pojawiało się widmo Stinnesa. Wcześnie również nadszedł dzień rozrachunku. Już jako rzeczoznawca niemiecki podczas rokowań w Spale okazał się Stinnes nietylko niezrównoważonym, lecz bezwzględnym i co gorsza niezorjentowanym politykiem Stinnes był tym, który nieustannie wpływał na rząd w celu odwleczenia momentu spłat reparacyjnych. Nic dziwnego konjunktura inflacyjna jak najdłużej. Okupację Ruhry powitał Stinnes jako moment najpomyślniejszy dla tej taktyki. Rozczarowanie nadeszło jednak szybko. Naciągnięta nić walutowa pękła i trzeba było niezwykle energicznej akcji gabinetu Stresemanna a potem Marksa, aby powstrzymać katastrofę. Konjunktura się skończyła. Przedsiębiorstwa Stinnesa stanęły i dostosowywać się poczęły do ogólnego poziomu kredytowego. Stinnes, który zawsze zachowywał się bardzo wstrzmięźliwie w życiu publicznem Niemiec nie brał właściwie udziału, w ostatnich miesiącach zniknął zupełnie w zaciszu. Czy przygotowywał jakieś nowe coup? Dopiero przed dwoma tygodniami dowiedziano się w Niemczech, że najbogatszy ich człowiek leży w sanatorjum i poddał się ciężkiej operacji. Po kilku dniach przyszła nowa wiadomość, że operacja się nie powiodła, gdyż przyszła zapóźno. Stinnes zmarł w młodym stosunkowo wieku lat 54. Firmę jego prowadzić nadal będą synowie, fachowo do tego stanowiska przygotowani.

Popularność nazwiska Stinnesa w Niemczech tłómaczy się tem, że należał niewątpliwie do gatunku ludzi silnych i zdecydowanych. W kraju tak pozbawionym indywidualności wszelkiego rodzaju jak obecnie Niemcy reprezentował Stinnes, zmysł organizacyjny i energję w przeprowadzeniu szerokich pomysłów kupieckich. Mieszkał i żył bardzo skromnie Był zupełnie nieczuły na prośby filantropijne, któremi go narzucano Wiadomo, że nawet na ofiary bezrobocia w Ruhrze, którego „magna pars fuit“, nie dał nic. Lubił jeździć samotnie kolejami i pojawił się niespodziewanie w różnych miejscach. Wysoki, chudy, z czarną brodą, połyskujący oczyma jak prowincjonalny Mefisto. Cenił i lubił miasteczko, które stało się kolebką jego dziwnemi sposobami zdobytej miljardowej fortuny. Odmawiając przyjęcia wszelkich odznaczeń i godności, rozrzucał po biurkach ministrów bilet wizytowy z napisem, który kazał także wyryć na grobie swoim: Hugo Stinnes, kupiec z Mühlheim.

IZ. APT.

## Turek w dawnych latach.

### (Wiek XVI i XVII)

**Szkic historyczny.**

Turek istnieje i figuruje już w aktach z wieków XII, jako posiadłość Arcybiskupstwa gnieźnieńskiego. Lecz nie wiele nam pozostało wiadomości o mieście z owych czasów. Liczne pożary, zarazy, najazdy, zniszczyły prawie wszystkie dokumenty z owych lat. Nieco więcej mamy wiadomości o Turku w wieku XVI i XVII, a to na podstawie dokumentów i przywilejów cechowych i Magistrackich przypadkowo jeszcze pozostałych.

Owczesną ludność Turku stanowili rzemieślnicy, zorganizowani częściowo w swych cechach Mieszkali więc tu: szewcy, krawcy, piekarze, piwowarzy, kowale, kuśmierze, kapelusznicy, tkacze oraz kupcy handlujący solą. Aby lepiej zobrazować życie w tych cechach przytoczę zwyczaje i ustawy dwuch najważniejszych cechów: szewckiego i krawieckiego. (Zresztą tylko ich dokumenty jako tako dotychczas się zachowały). Najstarszy w Turku cech szewcki istnieje już w Turku urzędowo od r. 1539. Otóż dwaj sławetni mieszczanie starsi cechu szewckiego Jan Derlap i Jan Potępa udają się osobiście do stolicy arcybiskupskiej do Gniezna, prosząc o wydanie im przywileju na założenie cechu w Turku. Otóż przywilej taki podpisany przez arcybiskupa Jana dla wiarogodności zaopatrzony w pieczęć woskową otrzymują dnia 23 lipca 1539. (Przywilej ten pisany po łacinie — do dziś dnia przechowany jest w powyższym cechu).

Otóż co rok Bracia — majstrowie obierali sobie dwuch starszych, którzy zawiadywali sprawami Bractwa, karali nieposłusznych Braci nawet pieniężnie, ściągali od Braci czeladników opłaty roczne oraz „wkupne“ i zawiadywali skarbnicą bracką. Bractwo posiadało swą własną skarbnicę z której pieniędzy kupowali świece do kościoła, ubogim członkom pogrzeby sprawiali itp. Wybrani starsi przez rok jeden urzędowali a po roku inni podobnież na starszych wybrani zostali, którym poprzednicy musieli zdać ścisłe sprawozdanie o przychodach, rozchodach i wszelkich sprawach zgromadzenia.

Uczeń chcący rzemiosła powyższego się uczyć musiał „wkupnego“ dać: 2 funty wosku oraz pół beczki piwa. Czeladnik, który chciał majstrem zostać składał: 4 grosze do skarbnicy, jedną beczkę piwa i cztery funty wosku. Lecz to rozumie się o takich czeladnikach, którzy w Turku rzemiosła się nie uczyli, gdyż tacy tylko 4 grosze pół beczki piwa i dwa funty wosku dawali. Jeśli się dwóch jednocześnie majstrami zostać chciało to ten, który pierwszy należność wniósł za starszego był uważany. Jeśli się ktoś ucząc rzemiosła w Turku, gdzieindziej majstrem został, a potem do Turku wrócił i chciał tu dalej swe rzemiosło prowadzić to wpierw musiał Bractwu złożyć: beczkę piwa, 4 grosze, oraz 4 funty wosku. Brat — majster, któryby prosił zgromadzenie o list polecający do innego miasta, musiał wpierw otrzymać od Magistratu świadectwo, a potem dopiero Bracia mu je zaświadczyli i list napisali za co składał Bractwu pół beczki piwa, lub jego rzeczywistą wartość „Jeśliby Brat zuchwałym był“ — mówi przywilej, „a potem by Braci o przebaczenie prosił, to lubo pokutującemu i proszącemu o łaskę przebaczenie ma być dane, to jednak dla bezpieczeństwa jego złości i śmiałości każdemu Bratu pół grosza kary zapłaci.

Żadnemu majstrowi nie wolno było kupować połażu, smoły i innych artykułów do rzemiosła potrzebnych (oprócz skór) nad wartości jednego grosza. Szewc przekonany o tem, że artykułów tych więcej kupił musiał złożyć Bractwu karę wartości tychże towarów, a sam towar między Braćmi podzielony został. Artykuły powyższe w określonej normie Bracia kupować mogli od przekupniów, bez żadnych specjalnych opłat.

Ogólna ilość członków Zgromadzenia szewckiego wynosiła 24, według tejże liczby jatek znajdujących się prawdopodobnie wówczas w Turku. Opłata roczna z jatek na rzecz Arcybiskupstwa wynosiła 6 groszy. Prawdopodobnie też wówczas nie było jeszcze innych rzemiosł zorganizowanych, gdyż Arcybiskup pozwolił też szewcom bydło bić, chleb piec oraz sól sprzedawać nawet na publicznym rynku. Szewcy też cieszyli się szczególnemi względami arcybiskupstwa. Żadnemu szewcowi nie mieszkającemu w Turku nie wolno było sprzedawać jawnie lub tajnie butów na rocznym jarmarku w Turku, ani na targach tygodniowych. Również żadnym przychodniom nie wolno było sprzedawać skór małych lub dużych. W celach pewnie ekonomicznych nie wolno było szewcom, na zakup skór, pożyczać pieniędzy z innych miast.

Jeślliby się zaś kto odważył skóry, lub buty sprzedawać, to towar mu konfiskowano. Ze skonfiskowanego towaru jedną część otrzymywała władza arcybiskupia, drugą wójt, a trzecia część szła na użytek Bractwa szewckiego.

(D. C. N.).

## Ustawa o ochronie lokatorów.

### ROZDZIAŁ I.

**Przepisy ogólne.**

Art. 1. Do najmu budynków i części ich, oprócz wskazanych w art. 2, stosuje się w drodze wyjątku od przepisów o najmie, zawartych w dzielnicowych ustawach cywilnych, przepisy niżej wymienione.

Art. 2. 1) Przepisom niniejszej ustawy, z wyjątkiem przepisu art. 25, nie podlegają: a) budynki, położone na obszarze stacji i linji kolejowych, będące własnością państwa lub prywatnego przedsiębiorstwa kolejowego i przeznaczone na kolejowe cele służbowe lub na pomieszczenia pracowników przedsiębiorstwa kolejowego, z wyjątkiem domów mieszkalnych dla pracowników kolejowych, wzniesionych w b. dzielnicy austrjackiej z funduszów emerytalnych (pensyjnego i prowizyjnego), jak również z wyjątkiem tych budynków kolejowych, które zostały wynajęte przez zarząd kolejowy kooperatywom kolejowym; b) budynki, będące w dniu 1 kwietnia 1924 r. własnością państwa lub związku samorządowego i przeznaczone na cele wojskowe, w których zamieszkiwanie osób cywilnych jest niedopuszczalne ze względu na interes obrony państwa, c) wszelkie pomieszczenia, wynajęte przez osoby i nie mające celów naukowych instytucje prywatne w nieruchomościach, które przed rokiem 1830 były własnością królewsko-warszawskiego Tow. przyjaciół nauk, a obecnie są własnością państwa i przez rząd zostały lub będą oddane w użytkowanie lub dzierżawę jednemu z towarzystw naukowych polskich:

d) w ziemi wileńskiej domy i mieszkania, których budowę ukończono, lub które kapitalnie odremontowano po wybuchu wojny w r. 1914; na pozostałych obszarach b. dzielnicy rosyjskiej i b. dzielnicy pruskiej domy, których budowa była lub będzie ukończona po 1 lipca 1919 r.; na obszarze zaś b. dzielnicy austrjackiej domy, dla których po dn. 27.1 1917 r. udzielono lub udzieli się zezwolenia na budowę, oraz domy, dla których tego zezwolenia udzielono wprawdzie przed 27 stycznia 1917 r., które jednak będą oddane do zamieszkania po dniu wejścia w życie niniejszej ustawy; powyższe postanowienia dotyczą również mieszkań nadbudowanych, dobudowanych lub przebudowanych gruntownie w dawniej wzniesionych domach oraz budynków lub ich części, które uległy gruntownej przebudowie w celu przerobienia tychże budynków lub ich części, niezamieszkanych lub na mieszkania niewynajmowanych, na pomieszczenia mieszkalne;

e) mieszkania, stanowiące uposażenie służbowe lub część jego, z wyjątkiem mieszkań, zajmowanych przez rządców lub administratorów domów tytułem wynagrodzenia za pełnienie obowiązków meldunkowych, lub zarządu, oraz domów fabrycznych kopalnianych (familijnych) o ile wymówienie pracy nie nastąpiło z powodów uprawniających pracodawcę do zerwania umowy najmu bez wypowiedzenia:

f) pomieszczenia w hotelach, gospodach i pensjonatach (pokojach umeblowanych), dziennie wynajmowane, z wyjątkiem jeżeli najemca zajmuje pomieszczenie przynajmniej od roku przed wejściem w życie niniejszej ustawy. Wyjątek ten dotyczy tylko eksmisji, nie zaś ceny jaką najmujący pomieszczenie na zasadzie urzędowego cennika płacić powinien.

g) w letniskach i uzdrowiskach pomieszczenia wynajmowane przez gości sezonowych.

pomieszczenia, wynajęte na przedsiębiorstwa rozrywkowe, jak: kino-teatry, kabarety, sale tańców, gry i podobne; chyba, że przedsiębiorstwo jest prowadzone wyłącznie dla celów kulturalno-oświatowych;

i) pomieszczenia wynajęte na banki i kantory wymiany, jednakże z wyłączeniem wynajętych instytucjom kredytowym państwowym i samorządowym, spółdzielniom kredytowym i ich związkom;

j) od dnia 1 stycznia 1926 r. począwszy — budynki, będące z przeznaczenia fabrykami, i pomieszczenia w takich budynkach, wynajęte wraz z urządzeniem pędni na wykonywanie przemysłu przy użyciu siły mechanicznej; nie dotyczy to pracowni rzemieślniczych;

k) ogrody i place, wynajęte jako przynależność mieszkania, z wyjątkiem wynajętych przez zakłady naukowe lub wychowawcze państwowe, lub przez władze oświatowe zarejestrowane także zakłady prywatne, oraz wynajętych przez zakłady lecznicze, związki zawodowe i stowarzyszenia pracowników umysłowych i fizycznych towarzystwa kulturalno-oświatowe i sportowe.

2) W wypadkach, przewidzianych pod literami a), b), c), e), oraz i ustępu 1, wynajmujący żądać może usunięcia lokatora jedynie z końcem kwartału kalendarzowego za poprzedniem conajmniej trzymiesięcznem wypowiedzeniem.

(D. C. N.).

## TELEGRAMY.

### P. Prezydent Rzplitej na targach poznańskich.

WARSZAWA, 18.4. Na posiedzeniu Rady Miejskiej zakomunikował Prezydent Miasta, że p. Prezydent Wojciechowski przyjeżdża do Poznania 26-go kwietnia. Dnia 27 Prezydent weźmie udział w uroczystem otwarciu Targów Poznańskich a dnia 1 maja opuści Poznań, udając się do Gniezna. W czasie swego pobytu w Poznaniu p. Prezydent weźmie udział w zebraniu Izby Przemysłowo-Handlowej i Centralnego Towarzystwa Gospodarczego oraz zwiedzi ogrody zoologiczny i botaniczny oraz posiadłości miejskie. Dnia 27-go wieczorem odbędzie się raut wydany przez p. Prezydenta Wojciechowskiego w Zamku.

### Odznaczenie premjera Grabskiego.

WARSZAWA, 18.4. Dowiadujemy się, że premjer i minister skarbu p. Władysław Grabski otrzyma w najbliższych dniach odznaczenie orderem „Orła Białego" za uwieńczoną pomyślnym skutkiem akcję sanacyjną. Będzie to pierwsze tego rodzaju odznaczenie. Order „Orła Białego" posiada dotychczas tylko 12 członków kapituły orderu.

### Kto wygrał dolary?

WARSZAWA, 18.4. Dane, dotyczące osób, które wygrały przy pierwszem ciągnieniu premjowej pożyczki dolarowej, będą wiadome dopiero po uskutecznieniu przez PKKP. wypłat premji, sprzedaż bowiem obligacji odbywała się bez notowania nazwisk osób nabywających. Według posiadanych wykazów, dotyczących gdzie sprzedane były poszczególne obligacje, stwierwzić można, iż Warszawie padła w udziale jedna premja 1000 dolarowa, oraz dwie premje po 100 dolarów, które padły na obligacje, sprzedane w centrali PKKP., oraz jedna premja 100-dolarowa na obligację sprzedana w banku dyskontowym. Pozatem premje przypadły w udziale: miastu Łodzi dwie po tysiąc dolarów i cztery po 100 dolarów, w Piotrkowie jedna za 1000 dolarów, Białystok, Tarnów, Tarnopol, Stanisławów, Kołomyja, Wilno i Przemyśl po dwie po 100 dolarów, Katowice, Lwów i Nowy Sącz to samo. Wypłaty wygranych odbywać się będą w oddziałach PKKP. w wymienionych miejscowościach. Sprzedaż dolarówek odbywać się będzie w dalszym ciągu na dotychczasowych warunkach. Następne ciągnienie premjówek nastąpi 1 lipca.

### Krzyżowa droga arcyb. Cieplaka.

RYGA, 18.4. Pisma paryskie pełne są informacji i szczegółów pobytu arcybiskupa Cieplaka w więzieniu moskiewskiem i w drodze do Polski. Pisma te stwierdzają, że władze sowieckie do ostatniej chwili postępowały bardzo bezwzględnie w stosunku do arcybiskupa. Z więzienia wyprowadzono go pod silną eskortą wojskową w wagonie konwojowali go agenci czrezwyczajki z więzienia nie pozwolono arcybiskupowi zabrać żadnych rzeczy, które posiadał w celi.

Do Rygi arcybiskup przybył w starej, zniszczonej odzieży i zupełnie bez bagażu.

### Bank Polski pracuje!

WARSZAWA, 18.4 Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie rady nadzorczej Banku Polskiego. Obecnych było 11 członków rady. Przybył na zebranie również premjer Wł. Grabski. Na dyrektora banku został wybrany pan Mieczkowski, dyrektor banku spółek zarobkowych w Poznaniu.

## KRONIKA.

— ŻYCZENIA WESOŁYCH ŚWIĄT i najlepszych powodzeń z racji Święta Zmartwychwstania Pańskiego, zasyłamy wszystkim naszym P.T. Czytelnikom i Czytelniczkom, Współpracownikom i Przyjaciołom Pisma naszego! Oby z blaskami wiosennego słońca opromieniającemi to rzewne święto, nastały nam lepsze czasy, pomyślniejsza dola, abyśmy z siłą i dobrem Ojczyzny naszej mogli połączyć także własne nasze szczęście!...

— NABOŻEŃSTWA WIELKANOCNE.

— W kościele OO. Jezuitów: w Wielką Sobotę o godz. 7 i pół święcenie ognia, poczem solenna Msza św. W niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego rezurekcja o godz. 6-ej, suma z kazaniem o godz. 11. W poniedziałek Wielkanocny porządek nabożeństw jak w Wielką Niedzielę.

W kościele OO. Franciszkanów w sobotę o godz. 10 rezurekcja. W niedzielę i poniedziałek nabożeństwa jak zwykle, o godz. 7, 9, 10 i 11-ej. Nieszpory o godz. 4-ej po poł.

W kościele św. Józefa: W sobotę rano o godz. 9-ej poświęcenie wody i ognia, o godz. 8 wieczór rezurekcja. W niedzielę, o godz. 7 i 9 Msze św., o godz. 11 suma z kazaniem, nieszpory o godz. 4-ej po poł. W poniedziałek ten sam porządek nabożeństw, jak w niedzielę.

W W kościele św. Mikołaja: W sobotę o godz. 8-ej rano poświęcenie ognia i wody, o godz. 9-ej msza św. Przez całą sobotę w zakrystji święcenie pokarmów. W niedzielę o godz. 5 rano rezurekcja, po rezurekcji Msza św. z nauką.

O godz. 8 rano 9 i 10 Msze św., suma o godz. 11-ej, nieszpory z kazaniem o godz. 6 wiecz. W niedzielę, poniedziałek i wtorek — 40-to godzinne nabożeństwo. W poniedziałek o godz. 6-ej wystawienie Najśw. Sakr. i Jutrznia, o godz. 7, 8, 9 i 10 Msze św., o godz. 11 suma, o godz. 6 wiecz. nieszpory z kazaniem. We wtorek o godz. 6-ej rano wystawienie Najśw. Sakr. i Jutrznia: o godz. 7, 8 i 9-ej Msze św., o godz. 11 suma z kazaniem, o godz. 6 wiecz. nieszpory z kazaniem i procesją.

— ZARZĄD ELEKTROWNI podaje niniejszem do wiadomości swych odbiorców, iż z powodu dorocznej rewizji motoru, dostawa prądu elektrycznego zostanie przerwana w dniu 22-go bm. i wznowiona 27-go bm.

— PRZED ŚWIĘTAMI.

Ruch przedświąteczny w sklepach kolonjalnych i cukierniach wzmógł się znacznie, nie tak jednak, jak się należało spodziewać; kupcy kaliscy skarżą się na pewną stagnację w interesach.

Również tyczy się to ruchu handlowego w magazynach mód i konfekcji, oraz w sklepach galanteryjnych, a powodem tego jest opóźniona wiosna, trwające dotychczas zimno oraz brak gotówki, nie pozwalający zaopatrywać się w wiosenne artykuły toaletowe.

Wczorajszy kwietniowy poranek był pochmurny a nawet mglisty. Dopiero koło południa chmury zaczęły się przecierać.

— UPOSAŻENIE URZĘDNIKÓW.

Rada ministrów, na posiedzeniu w dn. 16 bm. powzięła uchwałę w przedmiocie ustalenia na maj 1924 r. mnożnej dla określenia uposażenia funkcjonarjuszy państwowych i wojska. Na maj mnożną ustalono w wysokości 0,36 złp., względnie 648.000 mkp.

— PODATEK DOCHOD. OD SPADKÓW.

Jak się dowiadujemy, urzędy skarbowe wymierzają podatek spadkowy, jeśli przewyższa przy spadkach przechodzących wyłącznie na zstępnych lub małżonka 5 tys. fr. zł., a w innych wypadkach — 2 tys. franków złotych.

— ULGOWE PASZPORTY ZAGRANICZNE.

W kołach rządowych omawiana jest sprawa powiększenia kontyngentu ulgowych paszportów zagranicznych. Nowy kontyngent ustalony ma być na ryczałty miesięczne.

— ZJAZD LEKARZY.

W dn. 27 bm. odbędzie się w Warszawie walne zebranie Związku Lekarzy państwa polskiego. Na porządku dziennym jest, między innemi, sprawa reorganizacji kas chorych oraz odczytanie projektu nowelizacji ustawy o kasach chorych. Referentem będzie dr. E. Orłowski.

Zjazd będzie obradował w lokalu Stow. lekarzy polskich, przy ul. Widok Nr. 23.

— ZASIEWY ZIMOWE WYNISZCZONE.

Tegoroczna mroźna i uporczywa zima od działała bardzo niekorzystnie na zasiewy jesienne. Z wielu stron nadchodzą odnośnie do stanu zasiewów niezbyt pocieszające wieści. Znaczna część ozimin została wymrożona pod koniec stycznia, kiedy po kilkudniowych opadach śnieżnych nastąpiła odwilż, a następnie serja silnych mrozów.

Skutkiem tego zboże zasiane w jesieni zupełnie zżółkło, tak, że z pewnych partji zasiewów bardziej odsłoniętych i wystawionych na działanie mrozów — została zaledwie jedna czwarta część zboża, które „się opuści" obecnie. Resztę trzeba będzie na nowo zaorać i zasiać.

W miejscach zaś, które ocalały od mrozu wiosenna niedawna powódź poczyniła straszne spustoszenia, tak, że z zasiewów nie zostało literal nie nic. Gdzie miało rość zboże, tam zwał kamieni, lawicę mułu zalegają bezładnie przestrzenie.

Rolnicy biadają i ze strachem spoglądają w przyszłość, która obecnie nie świetnie się zapowiada.

OFIARY:

Michał Stempin złożył mk. 20 milj. do uznania p. Kolabińskiego, jako kierownika wydziału społecz.) na jajka dla biednych dzieci.

Zamiast życzeń świątecznych składam na budowę domu dla inwalidów 2000000 mk. Wacław Kononowicz.

Zamiast wizyt świątecznych dr. Zboromirski składa 25 milj. na inwalidów i 25 milj. na ręce p. Olszewskiej.

## Co mówi Kasia?

— Co tam słychać nowego Kasiu?

— Wszystko doskonale. Przed świętami drożej nawet, jak przed wojną.

— A czemu to?

— Na targu mówili, że wszystkiemu winien Grabski. Nie pozwala paskować walutą, to ludzie, żeby z głodu nie pomarli muszą paskować żywnością.

— A co więcej słychać?

— Mają wywieźć sto tysięcy świń z Polski, ale to nic nie pomoże, by wywiezą te świnie, co nas żywią, a te co z nas ostatnie żyły wypruwają to pozostaną, aby sobie odbić to, co stracili na Grabskim.

| GIEŁDA WARSZAWSKA. | |
|---|---|
| New-Jork | 9,300,000 |
| Londyn | 40,350,000 |
| Belgja | 502,000 |
| Paryż | 584,500 |
| Szwajcarja | 1,637,000 |
| 8% pożycz. złota | 14.000,000 |
| 4% poż. prem. | 1,000,000 |
| Bony złote S. II A. | 1,400,000 |
| Frank zł. pols. na 18.4 | 1,800,000 |
| „ „ „ „ 19.4 | 1,800,000 |
| Listy Tow. Kr. Ziem. | 45,000,000 |

# BIULETYN

SPOSTRZEŻEŃ METEOROLOGICZNYCH STACJI „KALISZ" Państwowej Sieci Meteorologicznej PRZY SEJMIKU

w dniu 18 kwietnia 1924 r. godz. 7-a rano

| | |
|---|---|
| 1) Ciśnienie powietrza | 759.4 m.m. |
| 2) Kierunek wiatru | SW |
| 3) Prężność wiatru | 1m/s. |
| 4) Stan nieba | Zachm. nieznacz. |
| 5) Wilgot. bezwzględna | 4.8 m.m. |
| 6) Wilgot. względna | 85% |
| 7) Temp. powietrza | +2.6 |
| 8) Ilość opadów (z doby ubiegł. zamkn.) | 3.6 m.m |
| 9) Najwyż. temp. (z doby ubiegł. zamkn.) | +12.6 |
| 10) Najniż. temp. (z doby ubiegł. zamkn.) | +3.9 |



# Ogłoszenie.

Magistrat miasta Kalisza niniejszym ogłasza, że w dniu 6 maja r.b. o godzinie 12-ej w południe odbędzie się w Taborze Miejskim na Nowym Rynku sprzedaż z publicznej licytacji 4-ch koni i 3-ch osłów a mianowicie:

1. klacz kasztanka 4 lata,
2. klacz, karo gniada 4 lata (wierzchowa)
3. klacz sk. gniada 8 lat z 4-tygodn. źrebakiem,
4. wałach kary 8 lat.

1. oślica 12 lat
2. oślica 3 lata
3. osioł 1.5.

Utrzymujący się przy licytacji obowiązany wpłacić należność natychmiast.

Konie i osły wystawione na licytację, obejrzeć można w Taborze od godz. 11.30 do 1.30 za zezwoleniem Wydziału Adm. — Gospodarczego Magistratu (I piętro, pokój Nr. 1).

Kalisz, dnia 5 kwietnia 1924 r.

654 MAGISTRAT.

Redaktor M. [illegible] Wydawca — „Gazeta Kaliska“ Spół. z ogr. odp. Druk „Gazety Kaliskiej“ Aleja Józefiny 1.